Nr. 251 Należytość poczt. opłacona gotówką

Lwów, niedziela 1 listopada 1925.

Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·60
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek powieściowy (15).

P. P. S. domaga się zniesienia kary śmierci.

Burzliwe posiedzenie sejmu.

Obstrukcja „Wyzwolenia". Odroczenie posiedzenia sejmu.

WARSZAWA, 30 10. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu z powodu głosowania nad poprawkami senatu do ust. o wykonaniu reformy rolnej. Wyzwolenie wystąpiło z pełnym aparatem obstrukcyjnym.

Kiedy większość odrzuciła wniosek posła Putka (Wyzwolenie) o przerwanie posiedzenia na 2 godz., celem porozumienia (?) się klubów, musiano zastosować cały ceremonjał imiennego głosowania nad każdą poprawką. Nawet poprawki czysto stylistyczne nie uszły tego losu. Głosowano np. imiennie nad tytułem Międzynarodowa umowa na Umowa międzynarodowa.

Nudę głosowania przerywano dość często gwałtowne stukanie w pulpity, okrzyki i gwizdy, gdy jakaś ważniejsza poprawka wchodziła pod głosowanie.

Do godz. 2-iej poddano głosowaniu zaledwie poprawki do 2 artykułów.

O godz. 4-tej wznowiono posiedzenie w poprzednim sposobie obradowania.

Po przystąpieniu do poprawki do art. 4-go, na mocy której maksimum posiadania 300 ha, zamiast 180 ha., rozszerza się na województwo białostockie, wybuchła obstrukcja techniczna na ławach Wyzwolenia.

Wicemarszałek tow. Moraczewski zarządził 15 minutową przerwę. Gdy wznowiono obrady, na ławach „Wyzwolenia" powstaje wrzawa. — Wicemarszałek przerywa posiedzenie na 5 m. i znów bicie w pulpity i hałas wita powracających posłów.

Po nowej przerwie obstrukcja nie ustaje i wicemarszałek odracza obrady do czwartku na godz. 11-tą.

P. P. S. przeciw karze śmierci i sądom doraźnym.

WARSZAWA, 30 10. (tel. wł.) Tow. Marek wniósł do sejmu projekt ustawy o zniesieniu sądów doraźnych na całym obszarze Rzplitej. Projekt zawiera wszystkie ustawy i rozporządzenie w tej sprawie, które powinny być zmienione.

Tow. Marek wniósł także projekt ustawy, domagającej się zniesienia kary śmierci i zastąpieniu jej w kodeksach dożywotnim więzieniem.

Rocznica urodzin tow. Limanowskiego.

WARSZAWA, 30. 10. (tel. wł.). Z powodu choroby tow. senatora B. Limanowskiego, który zresztą ma się coraz lepiej, C. K. W. postanowił uroczystość uczczenia przypadającej dziś 90-letniej rocznicy urodzin czcigodnego pioniera socjalizmu polskiego, połączyć z uroczystością otwarcia kongresu partyjnego.

O pomoc lekarską dla bezrobotnych.

WARSZAWA, 30 10. (tel. wł.) Na posiedzeniu Zarządu funduszu bezrobocia, przedstawiciel Centr. Kom. Zw. Zaw. tow. Ziemięcki wystąpił z wnioskiem, aby Fundusz bezrobocia zorganizował pomoc leczniczą dla bezrobotnych. Zarząd zasadniczo wyraził swą zgodę na ten wniosek.

Rozpętanie szowinizmu niemieck. nacjonalistów.

Niedoszły zamach na Luthera i Strasemanna. Odezwa narodowców.

BERLIN, 30. 10. (Pat.). Podczas dzisiejszej dyskusji w Sejmie pruskim nad budżetem prezesa Rady ministrów, poseł socjalistyczny Rohle, podkreślając działalność antyrepublikańską nacjonalistów i hitlerowców oświadczył, że kiedy kanclerz Luther i minister Stresemann mieli wyjechać do Locarno, hitlerowcy projektowali zamach na ich życie. Następnie oświadczył Rohle, że dla uniknięcia drugiego zamachu delegaci niemieccy już na terytorjum szwajcarskiem byli zmuszeni wysiąść z pociągu i odbyć resztę drogi samochodami.

BERLIN, 30. 10. (Pat.). Półoficjalna „Tägl. Rundschau" donosi, że na skutek jednomyślnej decyzji gabinetu Rzeszy przedstawiciele Niemiec w Paryżu, Londynie, Brukseli i Rzymie złożyli tamtejszym rządom deklarację, stwierdzającą, iż rząd niemiecki trwa przy swoich poprzednich zamiarach i nie zmieni wcale swego stanowiska wobec traktatów parafowanych w Locarno.

BERLIN, 30. 10. (Pat.). Komitet wykonawczy partji niemiecko-narodowej ogłosił odezwę uzasadniającą stosunek partji do polityki zagranicznej gabinetu. Odezwa stwierdza, że propozycje gwarancyjne rządu niemieckiego zrobiono w Paryżu i Londynie 29. bm. bez wiedzy partji niemiecko-narodowej. Następnie krytykuje odezwa traktaty locarneńskie, których sparafowanie przez delegację niemiecką przedstawia się jako nieoczekiwane posunięcie delegatów, dokonane wbrew zastrzeżeniom partji i wbrew umowie zawartej między nią a delegacją.

Prasa franc. o nowym rządzie.

PARYŻ, 30. 10. (Pat.). Omawiając utworzenie nowego gabinetu podkreśla dzisiejsza prasa poranna olbrzymi zakres pracy, jaki gabinetowi temu przypadnie w udziale, podnosząc szczególnie powierzenie dwom osobom teki finansów, co dowodzi, że rząd wysuwa na pierwszy plan problem finansowy. Prasa lewicowa stwierdza, że skład gabinetu jest dowodem gwarancją jedności kartelu.

Straszna śmierć generała niemieckiego.

BERLIN, 30 10. (PAT.) Podczas strzelania ostrymi nabojami na placu ćwiczeń w Lutteborg dowódca IV dywizji generał Müller został przez zabłąkany pocisk armatni rozszarpany na kawałki.

Zjazdy w Krakowie.

WARSZAWA, 30. 10. (tel. wł.). Jutro w Krakowie rozpoczyna się konferencja P. P. S. w sprawie wychowania dziecka robotniczego. W konferencji bierze udział tow. Winter, członek parlamentu wiedeńskiego.

W niedzielę i poniedziałek obradować będzie w Krakowie Zjazd Tow. Uniw. Rob.

W poniedziałek w Krakowie rozpocznie swe obrady zjazd Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

Damaszek ogromnem cmentarzyskiem.

LONDYN, 30. 10. (AW). Z Beyruth donoszą, że wskutek bombardowania Damaszku 2 dzielnice miasta są doszczętnie zniszczone. Również wielkie orjentalne domy składowe spłonęły. Położenie ludności rozpaczliwe.

Korespondent „Daily News" pisze, że Damaszek wygląda jak ogromne cmentarzysko, a niektóre dzielnice jakby przeszły trzęsienie ziemi. Ruch wstrzymany. Jedna tylko dzielnica ocalała.

Stracenie atamana ukraińskiego.

WARSZAWA, 30. 10. (tel. wł.). Przed trybunałem wojskowym w Kijowie zakończył się proces przeciw członkowi rządu ukraińskiego, z czasów hetmana Skoropadskiego, atamanowi Buskinowiczowi. Buskinowicz oskarżony był o działalność antysowiecką. Trybunał skazał go na karę śmierci, którą natychmiast wykonano.

Zawalidrogi nacjonalistyczne.

Układy zawarte w Locarno oceniali ich autorzy, jako wielką zdobycz, która miała zapoczątkować pojednanie narodów i ostateczną likwidację minionej wojny. Optymiści obiecywali sobie, że wchodzimy na drogę trwałego pokoju, inni ostrożniejsi liczyli, że Europa przez pięć, czy dziesięć lat może nie obawiać się wojny.

Zaledwie jednak wzruszeni rezultatami swych narad dyplomaci rozjechali się do domów, w Niemczech podniósł się gwałtowny bunt przeciw tejże zgodzie narodów, rozwścieczony nacjonalizm omal nie obalił rządu, wycofał swoich ministrów, nie szczędził nawet Hindenburga. Zbuntował się szowinizm niemiecki, bo nie chce się pogodzić z istniejącym stanem i nie chce wyrzec się wojny, którą chce zaspokoić swe chorobliwe aspiracje.

„Duch Locarno", który miał być duchem pojednania, jest, jak się okazuje obcym tam, gdzie żyje nienawiść.

Od Niemiec dziś zależy, czy wejście na drogę układów dla wyrównania różnic i zażegnywania konfliktów stanie się stałą metodą dyplomatyczną, czy też pozostanie pięść podstawą wszelkiego prawa.

Nie należy wątpić, że potężna klasa robotnicza niemiecka da sobie radę z dzisiejszym szałem nacjonalizmu, jak proletarjat polski ma obowiązek poskromić wybryki nacjonalizmu polskiego, który jest również obcym duchowi pojednania.

Samo podpisanie lokarneńskich układów zdaje się w Polsce nie napotka na większe trudności. Ale układy są formą, które staną się świstkiem, gdy nie wypełnią się treścią.

W wysokim stopniu nastrój słusznego podrażnienia w Niemczech wywołuje t. zw. sprawa optantów, czyli przymusowe wydalenie obywateli niemieckich z granic Polski.

Rząd polski w dążeniu do pojednania odroczył wydalanie optantów, aby przez to ułatwić pomyślne zakończenie układów handlowych z Niemcami i zlikwidowanie tak niebezpiecznej w skutkach wojny gospodarczej. Ale na łamach prasy endeckiej już podniosły się protesty. Związek obrony kresów zachodnich wydał już odezwę, w której czytamy:

„Zjazd delegatów okręgu śląskiego Z. O. K. Z. podnosi usilny protest przeciw zamiarom rządu zrezygnowania z praw, opartych na Traktacie wersalskim i Konwencji wiedeńskiej, a dotyczącym przymusowego usunięcia optantów z granic państwa polskiego.

Upatrując w optantach żywioł nielojalny i wrogi wobec państwa polskiego, żywioł osiadły częściowo w pasie granicznym i w obrębie fortec, a więc zagrażający bezpieczeństwu kraju i widząc w prawach Polski do wykorzystania opcji, usankcjonowanych przez państwo niemieckie w Konwencji wiedeńskiej, z trudem zdobyty rezultat wieloletnich, mozolnych wysiłków społeczeństwa polskiego, świadomego doniosłego ich znaczenia, zebrani z najgłębszem ubolewaniem przyjmują tego rodzaju skłonności rządu do zaprzepaszczania owoców pracy i wysiłków własnych oraz narodu.

Apelujemy do przedstawicieli społeczeństwa w sejmie, aby udaremnili wszelkie tendencje rządu, zmierzające do poświęcenia bezpieczeństwa kraju w obecnej chwili i do rezygnacji z prawa wydalania optantów".

Duch pruskiego nacjonalizmu musi być wytrzebiony z pośród społeczeństwa polskiego. Młode państwo polskie nie może w swej polityce kierować się instynktami powojennego zdemoralizowania i rasowej nienawiści. W trwałym pokoju leży trwałość Polski i odpowiedzialne czynniki rządzące, świadome ważności tej tezy, nie mogą ulec przed krzykiem. Nie wolno dać się nastraszyć, ale przeciwnie wrzaskowi nacjonalizmu z siłą się przeciwstawić.

———

90-letnia rocznica urodzin tow. B. Limanowskiego.

Dnia 28. października minęła 90-letnia rocznica urodzin pioniera i wodza socjalizmu polskiego, senatora tow. Bolesława Limanowskiego. Czcigodny solenizant leży obecnie obłożnie chory, to też z troską serdeczną zwracają się oczy całego proletarjatu polskiego ku Jego łożu i z wszystkich serc płyną życzenia, jak najrychlejszego powrotu do zdrowia Tego, który jest ucieleśnionym symbolem wielkiego ideału socjalizmu.

Koleje nie będą wydzierżawione

WARSZAWA, 30. października. (A. W.) Min. Tyszka oświadczył na wczorajszem posiedzeniu komisji komunikacyjnej sejmu, że niema mowy o zamierzeniem jakoby przez rząd wydzierżawieniu lub zastawie kolei.

Deficyt amerykańskiego Tow. radjowego

WARSZAWA, 30. października. (A. W.) W związku z informacjami, że Polska będzie brała udział w pokryciu deficytu amerykańskiego Towarzystwa Radjowego jako członek tegoż towarzystwa, p. Mieszczeński, prezes Gener. Dyrekcji Poczt i Telegr. wyjaśnił, że informacje te nie odpowiadają rzeczywistości. Polska jest tylko winna 400 tys. dolarów na budowę warszawskiej radjostacji i sumę tę spłaca regularnie ratami.

Wzrost eksportu czeskosłowackiego.

Według danych państwowego urzędu statystycznego eksport Czechosłowacji w miesiącu wrześniu t. r. wynosił 919.341 tonn, ogólnej wartości 1,685.910.902 Kor. czesk. W porównaniu z poprzednim miesiącem oznacza to wzrost eksportu czeskosłowackiego o 347 miljonów Kor. czesk. w porównaniu zaś z miesiącem wrześniem ubiegłego roku o 257 miljonów. Najpoważniejszą rubrykę w eksporcie czechosłowackim zajmują towary włókiennicze, przedewszystkiem bawełniane i wełniane, stanowiące ponad 25 proc. wszystkich wywiezionych towarów. Najsilniejszym odbiorcą towarów eksportowanych z Czechosłowacji są Niemcy (28.91 proc. ogólnego wywozu), poczem idzie Austrja (17.11 proc.), Węgry (7.62 proc.) i t. d, Polska z 2.31 proc. stoi na dziewiątem, Rosja z 2.02 proc. na dziesiątem miejscu.

SZALOM ASZ.

2)

W WIĘZIENIU.

Dziewczę przyzwyczaiło się prędko do swego wązkiego, małego pokoiku. Po dziewczęcemu urządziła sobie ten kącik, tak wygodnie, jak gdyby to było stałe jej mieszkanie. Na brudnym okienku zawisły wkrótce białe, czyste firanki, po ścianach porozwieszane obrazki, a łóżko czysto i biało zasłane. Pokój cały przybrał zupełnie inny wygląd: z każdego kąta wyglądała czystość i porządek, a całość robiła wrażenie niewinnego, dziewczęcego pokoju, w którym dziecko śni sny pierwszej miłości, kiedy się staje kobietą.

I nietylko ten kąt, ale całe ponure, surowe więzienie, zdało się być zmienionem; czuć było kobietę w jego murach.

Żaden z więźniów nie widział jej jeszcze nikt nie wiedział, jak ona wygląda, ładna, czy brzydka, młoda, czy stara, — a przecież w pobliżu kobiety czuli wszyscy coś nowego.

Dziewczę było przyzwyczajone do gry na fortepianie i w samotności swojej za niczem tak nie tęskniło, jak za fortepianem. Czasem — o zmierzchu — kiedy zapalano małą lampkę siadała w kącie i w nieutulonej za muzyką tęsknocie długo nasłuchiwała. Zdawało jej się, że gdzieś, daleko, grano, a tony przenikały do niej, przez grube mury twierdzy i z nową siłą rozbrzmiewały w jej pokoju. A były to właśnie te tony i melodje, które ona za każdym razem słyszeć chciała. I poddając się czarowi dalekiej gry, wstawała i zaczynała chodzić tam i z powrotem. Lekkie, powiewne jej kroki wydzwaniały na podłodze takt, tak wyraźnie, że można było dokładnie rozróżnić melodję. A kiedy kroki jej śpiewały, słuchał cały ponury dom. Każdy więzień, wciśnięty w swój ciemny kąt wchłaniał zwiewne kroki, śpiewające, liczył takt i śpiewał melodję.... I tak cały ten ciemny dom i każdy z samotników śnił przez jedną chwilę pieśń miłości.

Nie widziano jej nigdy. Na spacer wyprowadzano ją samą, a kiedy przechodziła przez korytarz, każdy z więźniów czuł jej kroki i do drzwi się rzucał, żeby móc ją dojrzeć. Czuła — jakie poza temi ciężkiemi drzwiami wywiera wrażenie i bezwiednie dotykała się czasem młodem swojem ciałem drzwi jakiej celi. Zamknięty w niej czuł to, i wzbudzało w nim to wrażenie drżących palców, lekko przebiegających po klawiszach.

*

W celi sąsiedniej siedział młody człowiek.

Cztery nieme, ponure ściany pochłonęły mu osiem miesięcy dni jego najlepszych, a przecież nie mogły zagasić ognia, który wrzał mu w duszy. Życie dlań było jak gdyby uśpionem. Przebudziwszy się rano, leżał godzinami na narach i przywoływał w pamięci sceny ze swego dzieciństwa, które snem dalekim mu się zdało, albo przypatrywał się brunatnej krowie, co się pasła za jego oknem, i ze zdumieniem śledził najmniejsze jej ruchy. Energja, która nie miała ujścia, bywała często uśpioną i wszystko mu było jednako czy na dworze słońce świeci, czy deszcz strumieniami pada. Wystarczał jednak lekki powiew wiatru, żeby obudzić uśpionego ducha i krew zastygła w żyłach do silniejszego krążenia pobudzić.

A obudziła go ona.

Przez ścianę słyszał jej kroki i poruszenia i czuł całą jej istotę. Czuł, że tam za ścianą — tak jak i w nim, tętni młode życie. Jak pies czujny, leżał całymi dniami u ściany a słuch jego tak się wyostrzył, że zdało mu się, iż słyszał, jak podnosiła rękę lub rozpuszczała włosy. Zdawało mu się, że widzi, jak opadały jej włosy na szyję, jak przykrywa się kołdrą. Lekki powiew wiatru muska nagą jej szyję, przewiewa jej włosy, a ona chowa główkę głęboko w poduszki.

Wyobrażał ją sobie niewysoką, o delikatnych miękkich linjach. Coś szlachetnego leży w całej jej postaci, uwydatniającej się z pod pięknej sukni czarnej.

Czarne ma włosy, chłodne jak krople wody i miękkie jak jedwab. Jak kotkę młodą, widział ją w myślach z podwiniętemi nogami, na łożu, igrającą swemi pięknymi włosami. Śmie; je się, jakby coś powiedzieć chciała, a czarne jej oczy, łez pełne, patrzą z pod brwi ciemnych, napoły zawstydzone, napoły wyzywające. Twarz jej żadnej nie wyraża woli; zamknięła w sobie przeżywa ciężkie, tajemne życie, które bierze początek w niej samej.

Tajemnica — nie z tego świata, za ciężkiemi drzwiami zamknięta — i nikt wcisnąć się tam nie może i wziąć w niej udziału.

C. d. n.

Endecja zrzuca maskę.

Reakcyjne projekty reform szkolnych.

W 281 nr. „Słowa Polskiego“ pojawił się maleńki ale ważneńki artykulik z Przemyśla podpisany tajemniczo literami A. D. a zatytułowany: „Zastaw się, a postaw się“ w którym autor domaga się ni mniej, ni więcej, tylko zwrócenia Rad szkolnych (powiatowych) z powrotem do starostw, rzekomo dla zaoszczędzenia obywatelom tak ciężkich a niepotrzebnych wydatków.

Już od pewnego czasu w kołach Bogo- ojczyźnianych, a bardzo zbliżonych do pana ministra W. R. i O. P. Stanisława Grabskiego który dotychczas nie zrzekł się tytułu naczelnego redaktora „Słowa polskiego“ pojawiają się rozmaite myśli i plany przeprowadzenia „reformy“ szkolnictwa powszechnego w Polsce.

„Słowo Polskie“ co parę dni drukuje jakiś artykuł zapowiadający, że p. Minister W. R. i O. P. myśli o przeprowadzeniu tych „reform“.

Ale artykul zatytułowany: „Zastaw się, a postaw się“, przeszedł doprawdy wszelkie, dotychczasowe oczekiwania w tym kierunku. Na jedną rzecz atoli zwrócił uwagę społeczeństwa polskiego, a mianowicie na tę, że niezależności polskiej szkoły powszechnej i polskiego nauczyciela szkół powszechnych grozi wielkie niebezpieczeństwo, bo reakcyjne sfery endeckie nie wstydzą się puszczać publicznych głosów za poddaniem rad szkolnych, a co za tem idzie, inspektorów szkolnych, nauczycieli i wogóle szkół powszechnych w zależność od starostów czyli innemi słowy pragną, aby w Polsce przyjęto system gospodarki austrjackiej, kiedyto szkolnictwo powszechne i nauczyciel ludowy był zupełnie zależny od starosty, obszarnika i plebana.

Obecnie na te publiczne głosy należy zwrócić tem baczniejszą uwagę, dlatego, że one są nastrojone na nutę chytrą i przebiegłą, bo uderzają w strunę oszczędności państwowych.

Wiadomo wszystkim, na jakim poziomie stała powszechna oświata pod błogiem kierownictwem Rady szkolnej krajowej, jak często wielkopański gest bankruta szlacheckiego lub veto księdza plebana stanowiły o losach egzystencji szkoły ludowej w danej miejscowości a często i całych rzesz nauczycielskich.

Wiadomo przecież jak za czasów tak zwanej ery Badeniego, inspektorem szkolnym w Galicji zostawał ten, kto miał wielkie pańskie poparcie — mopanku!

Wszystko to usunęła naprawdę szczerze demokratyczna, aczkolwiek jeszcze nie doskonała polska ustawa o ustroju szkolnictwa. Ile walk, ile pracy, ile naprawdę obywatelskiego poświęcenia trzeba było, by te zdobycze na polu szkolnictwa osiągnąć, wiedzą o tem dobrze posłowie - nauczyciele i walczące o swoje prawa nauczycielstwo zrzeszone w Polskim Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Dzisiaj trudno już te zdobycze tak jednem pociągnięciem pióra przekreślić, a tego pragną z całych sił reakcyjne sfery endeckie i stąd alarmujące głosy publiczne na temat oszczędności. Panowie ci wiedzą bardzo dobrze, że za czasów austrjackich inspektor szkolny był urzędnikiem starościńskim i jako taki załatwiał sprawy, jakie mu starosta przydzielił, wiedzą oni dobrze, że rzekomo dla spraw szkolnych przydzielony referent starościński dla załatwiania agend Rad szkolnych powiatowych nigdy nie wystarczył, że sprawy te załatwiał cały aparat kancelaryjny, starostw, a specjalnie w radach szkolnych powiatowych, pracowało po kilku nieraz nauczycieli, którzy albo w tym celu otrzymywali płatne urlopy, albo też nie mając urlopów pracowali bezpłatnie w godzinach popołudniowych, aby tylko przyjść z pomocą rzeszom nauczycielskim, które na załatwienie swoich spraw nieraz i latami całemi wyczekiwały i t. p.

Dzisiaj odkąd utworzono samoistne Rady szkolne, stan oświaty, szkolnictwa powszechnego i nauczycielstwa szkół powszechnych w porównaniu z erą rządów starościńskich znacznie się poprawił, a to naszym panom i półpankom bardzo się nie podoba, bo poco tyle uczyć i szkół budować, przecież jak wszyscy będą uczeni, to kto będzie chłopem?

A jeszcze jest jeden powód, dla którego endecja pragnie uzależnić Rady szkolne i nauczycielstwo od starostw, jako władz administracyjnych i politycznych.

Oto ci panowie tracąc na arenie politycznej grunt pod nogami, spodziewają się, że przez uzależnienie Rad szkolnych powiatowych, a więc inspektorów i nauczycielstwa od p. starostów osiągną możność użycia inspektorów szkolnych i nauczycieli za narzędzie w akcji przedwyborczej, którą najdalej za 2 i pół roku trzeba będzie przeprowadzić i stąd u tych panów już teraz słychać krzyki na temat oszczędności, bo wybory przecież, to kosztowna rzecz.

Ale panowie endecy są zdania, że prawda jest na to, by ją ukryć — lub obejść tak, jak to umieją robić ze wszystkiemi wzniosłemi hasłami patrjotycznemi, — które publicznie głoszą, wzywając innych by szli za nimi, a synekury i dobre posady zatrzymują dla siebie i swoich oddanych, by pieniądze móc zgarniać do własnych kieszeni.

Kler polski wynaradawia Polaków w Ameryce.

Jeden z księży zdobył się na odwagę napiętnowania antypolskiej roboty swoich konfratrów w Ameryce. Stwierdza on, że to kler rzymski wynaradawia zapomocą Kościoła polskie wychodźtwo. Oto co pisze.

„Winę za próby amerykanizowania Polaków przez Kościół ponosi w pewnej mierze i sam kler polski, wśród którego niema jedności, a jest zbyt wrażliwym natomiast na dolary, mimo, że wygód, jakie panują na plebanjach polskich w Ameryce, nie posiadają nawet biskupi w kraju. Kler polski z braku dopływu emigracji z kraju, pragnie utrzymać przy kościele parafjan, przedstawia przeto im stosunki w kraju w najczarniejszych kolorach, zachęca do pozostania w Ameryce, przytem nietylko już ewangelje, ale nawet kazania głosi po angielsku obok polskich i jesteśmy już świadkami wprowadzenia języka angielskiego do kościołów polskich. Naturalnie za kilka lat do dziatwy szkolnej księża zaczną przemawiać po angielsku, bo już dziś niektórzy księża zastanawiają się nad tem, czy nie wprowadzić katechizacji w języku angielskim, podając jako powód, że dzieci lepiej ten język znają od polskiego.

Księża polscy dziś stają się narzędziem amerykanizacyjnym. Inicjatywa obchodów narodowych i uroczystości w większości wypadków nie pochodzi z plebanji, lecz od organizacji i twarzystw świeckich, nieraz wbrew woli proboszcza“.

Leszczyński jest już w Moskwie.

Agencja sowiecka „Tass“ donosi: „Do Moskwy przybył Leszczyński, (areszt. komunista, który niedawno zbiegł z gmachu sądowego w Warszawie — Red.). Długi pobyt w więzieniu, odbił się silnie na stanie jego zdrowia“.

Nie przeszkodziło to Leszczyńskiemu wydrukować w „Prawdzie“ artykułu, w którym nawołuje gorąco partję komunistyczną w Polsce do ostrych wystąpień.

— — —

Onegdaj sąd okręgowy warszawski rozpatrywał sprawę sensacyjną ze względu na ostatnią ucieczkę Leszczyńskiego. Mianowicie odpowiadał przed sądem posterunkowy Antoni Pisarski, wskutek niedbalstwa, którego uciekł z gmachu sądu eskortowany przezeń aresztowany Leszczyński.

Sąd po rozpatrzeniu warunków eskorty i strzeżenia więźnia w gmachu sędziów śledczych, uniewinnił posterunkowego i postanowił zawiadomić prezesa sądu okręgowego, że w gmachu sędziów śledczych potrzebne są specjalne urządzenia dla lokowania więźniów — przyprowadzonych do badania.

Postępowanie karne przeciw sędziemu śledczemu Strancmanowi, oskarżonemu o karygodne niedbalstwo, którego następstwem była ucieczka komunisty Leszczyńskiego — posuwa się naprzód.

Dochodzenie prowadzone jest bezpośrednio przez prokur. z wykluczeniem śledztwa t. j. trybu postępowania przed sędzią śledczym..

—:::—

Mimochodem.

Pokłosie procesowe.

Proces Steigera rozgłosem nabrzmiał, odezwał się echem w sejmie pruskim, wywołał odezwanie się kierowników nacjonalistycznej emigracji ukraińskiej, co znów znalazło odźwięk na ławie obrońców w sali rozpraw w formie oskarżenia tejże emigracji, że jest opłacanym przez wojujący nacjonalizm niemiecki narzędziem. Wszystkie legalne ukraińskie organizacje w kraju wypierają się wszelkiego związku z zamachem, emigracja ukraińska bierze odpowiedzialność za zamach na siebie, a tymczasem przez salę rozpraw przewija się tłum świadków, z których naogół po upływie roku obfitego w mozolne urabianie nastroju, niewiele można wydobyć.

Wobec tych politycznych i faktycznych rozmiarów procesu każda próba ich pomniejszenia wydaje się nam sztuczną. Gdyby odezwanie się prokuratora, że Steigerowi nie tylko nie grozi kara śmierci, ale „tylko“ jeden czy dwa lata więzienia, nie miało by cechy wpływania na przysięgłych, aby nie bali się skutków swego głosowania, to sprowadzenie procesu całego do właściwej miary byłoby zjawiskiem zupełnie właściwem, a dla uspokojenia umysłów bardzo potrzebnem.

Przydałoby się mniej krzyku około tej sprawy, aby prawda wyszła na jaw. Stwierdzić trzeba, że z trudem wprawdzie i powoli toruje ona sobie drogę, niejedno się już odsłoniło i konsekwencje procesu muszą być. Minister Żychliński wraca do notarjatu, zapewne i inni będą musieli zmienić zawód. Nawet Thumen nic tu nie pomoże.

Naprawa skarbu francuskiego

PARYŻ, 30 10. (PAT.) Painleve obejmie jako minister skarbu wszystkie sprawy skarbowe, wynikające z ogólnego obrotu funduszami skarbowymi i kierownictwo rachunkowości publicznej, wreszcie zajmie się stosunkiem z bankami, i sprawami walutowemi, zaś minister budżetu Nonnet kierować będzie administracją finansową, a specjalnie zajmie się budżetem, dopilnuje jego opracowania i śledzić będzie przebieg dyskusji budżetowej w Izbie.

Stanowisko socjalistów.

PARYŻ, 20 10. (PAT.) Ze strony szeregu osobistości politycznych wypowiadany jest pogląd, iż ważną jest rzeczą zapewnienie Painlevemu i jego współpracowi szerokiego kredytu umożliwiającego rozwiązanie szeregu poważnych zagadnień w chwili bieżącej. Wielu posłów socjalistycznych, stwierdza, że socjaliści w dalszym ciągu popierać będą gabinet. Painlevego, jeżeli przedstawi on plan finansowy, w którym domagać się będzie od wszelkiego rodzaju fortun i nabytych bogactw środków niezbędnych na amortyzację długów i uzdrowienie finansów.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 31 października

ODCZYT p. t. „Ostatni Kongres sjonistyczny" wygłosi redaktor „Volkszeitung", B. Scheffner z Warszawy w sobotę 31 bm. o godz. 3 popoł. w sali Stow. drobnych kupców, gmach Skarbka (wejście od ulicy Hetmańskiej)

—:::—

SPALENIE SIĘ STRAGANU Z TOWAREM. — Wczoraj po północy powstał pożar w drewnianym baraku Leona Rappaporta przy ul. Cebulnej, który padł pastwą płomieni wraz z zapasem towaru. Szkoda wynosi około 3.000 zł. Straż pożarna była czynną na miejscu. Powodem pożaru był prawdopodobnie pozostawiony garnek z żarzącymi się węglami.

ZNÓW SAMOBÓJSTWO KOBIETY. Wczoraj o północy policjant patrolujący w parku Kilińskiego, spostrzegł na ławce w pobliżu stawku kobietę wijącą się w bólach. Zawezwany lekarz Pogotowia rat. stwierdził, iż kobieta ta popełniła zamach przez otrucie. Nieszczęsna zmarła w drodze do szpitala.

Nazwiska denatki, jakoteż powodu zamachu samobójczego nie zdołano na razie ustalić.

—:::—

Różne.

Poemat księcia Njegusza.

Po śmierci narodowego bohatera Czarnogórza, księcia Piotra Piotrowicza Njegusza II., która nastąpiła w 1851 r., zwłoki jego pochowano na górze Łowczen i miejscowość ta stała się celem dorocznych pielgrzymek czarnogórców.

Podczas jednak wojny światowej, po zdobyciu Czarnogórza przez austrjaków i niemców, ówczesny zarządca Czarnogórza, jenerał Weber kazał przenieść szczątki Njegusza z góry Łowczen do jednego z klasztorów w Cetynji.

Szczątki te spoczywały w owym klasztorze do niedawnych odwiedzin Czarnogórza przez jugosłowjańską parę królewską i dopiero wówczas przeniesiono je uroczyście z powrotem do wspaniale odnowionego grobowca na górze Łowczen.

Ale książę Njegusz był nietylko czarnogórskim bohaterem narodowym, ale i poetą, a najwybitniejszy jego utwór, będący poematem rycerskim, p. t. „Wieniec górski" opisuje krwawe walki czarnogórców z turkami. Poemat ten napisał książę na wygnaniu w 1847 r. w Wiedniu i tam też został jego rękopis, przechowywany w bibljotece państwowej.

Obecnie z powodu przeniesienia zwłok księcia, rząd jugosłowiański zwrócił się do rządu austrjackiego z prośbą o wymianę tego rękopisu na jaki przedmiot muzealny, interesujący Austrję, a znajdujący się w Jugosławji.

W tych dniach uczyniono zadość temu żądaniu i przesłano cenny rękopis do Białogrodu, gdzie przechowywany będzie w muzeum narodowem.

Olbrzymie źródło nafty.

Z Bukaresztu donoszą, że na polach naftowych Moreni, szyb nr. 28. należący do Tow. „Phoenix Oil Transport Company", buchnął z głębokości tysiąca metrów, olbrzymim strumieniem nafty.

Nafta wybucha z tego szybu z szaloną siłą. Wydajność szybu obliczają na 2.000 ton dziennie!! Zarządzono wszelkie środki dla uniknięcia pożaru.

Ile zatonęło okrętów?

Według danych, ogłoszonych w „Lloyd List", urzędowem sprawozdaniu angielskiego towarzystwa ubezpieczeń okrętowych, w ciągu ostatnich trzech miesięcy 1924 r. utonęło na morzach kuli ziemskiej 121 okręty o ogólnej pojemności 151.639 ton.

W tej liczbie okrętów straconych, znajduje się 19 angielskich i 65 cudzoziemskich parowców, tudzież 3 angielskie i 37 cudzoziemskich okrętów żaglowych.

40-letnia wdowa czarami chciała zdobyć wierność i miłość „narzeczonego".

Emil S., młody ślusarz, mieszkał przez 3 miesiące jako sublokator u 40-letniej wdowy Anny Prorok, zam. przy ul. Neneckiego pod l. 7. Życie ich upływało w pierwszych chwilach nader harmonijnie, sublokator przyrzekł nawet Prorokowej, że ją poślubi.

Aliści po pewnym czasie stosunek ten począł się rozluźniać i młody człowiek postanowił wyprowadzić się. Nie łatwo to jednak można było uskutecznić. Prorokowa bowiem nie wydała mu rzeczy chciała zniewolić do wspólnego pożycia.

Pod jej nieobecność w domu ów S. poszukując swych rzeczy, spostrzegł swą skarpetkę w garnku namoczoną w jakimś czerwonym płynie. Nieborak dowiedział się ze zdumieniem, że P. gotowała skarpetkę w swej krwi i polewkę tę wlewała mu do herbaty, oraz zaprawiała nią sznycle, którymi go częstowała. !

Czyniła to

NA CZARY,

chcąc wzbudzić w młodym ślusarzu miłość i trwałe przywiązanie.

Wzburzony tem odkryciem S. oskarżył Prorokową w policji o te niecne praktyki.

Urząd śledczy P. P. wydelegował post. Grzesiaka w celu przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie i istotnie odszukał on czarodziejską miksturę, którą stara baba chciała zniewolić młodego chłopca.

16-letnia jej córka Aniela podała, iż matka postępuje „niemoralnie" z każdym swym sublokatorem.

Jak opowiadała młoda dziewczyna — receptę na sporządzenie tej „smacznej" polewki otrzymała jej matka rzekomo od jakiegoś rabina, u którego posługiwała i przed którym żaliła się, że ma „fałszywego blondyna".

Napój ten zawierał następujące składniki: 5 dkg. wosku pszczelnego, przepocona skarpetka, nieco włosów, oraz obcięte paznokcie wdowy i „blondyna". Mieszaninę tę nalaną wodą miała P. gotować o 24 godzinie przez 15 minut.

Prorokowa chcąc jednak zagotować to w południe, nie mając w domu zegara, pytała się swej córki czy już jest 12-ta godzina. Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, zagotowała „czary". Dopiero następnie wyszła na ulicę i zapytywała się przechodniów, która godzina. Otrzymawszy wiadomość, że dopiero 11-ta godzina, biadała, iż czary jej nic nie są warte, przyczem skarciła swą córkę.

Policja sprawę tę przekazała do sądu.

Sprzeniewierzenie 150 tys. zł. na szkodę skarbu kolej

Wczoraj zgłosił się w Urzędzie śledczym P. P. 65-letni Henryk Röhlich, emer. oficjał kolej. pełniący funkcje kasjera na dworcu kolejowym.

Zeznał on, że sprzeniewierzył na szkodę skarbu kolejowego 159.000 zł. Malwersacje te popełniał od roku 1921. głównie zaś od lutego b. r. Jako współwinnych swej zbrodni oskarżył Bernarda Scheinera, Salomona Pomeranza i F. Ursiniego, funkcjonarjusza kolejowego. Jako powód przyznania się do winy podał wyrzuty sumienia.

Röhlicha po spisaniu protokołu odprowadzono do aresztu. Wkrótce potem aresztowano wszystkich wymienionych. Dalsze śledztwo zapewne ustali, o ile zeznania Röhlicha są prawdziwe i w jakim stosunku pozostają wymienione osoby do tego sprzeniewierzenia.

—:::—

Olbrzymia lokomotywa elektryczna.

Wprost olbrzymem śród istniejących dotychczas lokomotyw elektrycznych jest lokomotywa taka zbudowana właśnie w Stanach Zjednoczonych przez zakłady Westinghouse'a.

Maszyna ta posiada 15.6 metrów długości i waży 574.200 kilogr., siła zaś jej wynosi 7.125 koni parowych! !

Liczby te dają pojęcie o potędze tej nowej maszyny. Dodajmy przytem, iż ze względu na swą długość lokomotywa ta złożona jest z trzech ruchomych części, na trzech podwoziach, inaczej bowiem nie mogłaby wjeżdżać na zakręty toru.

Próby z tym nowym kolosem dały wyniki tak pomyślne, że zakłady Westinghouse'a zamierzają budować jeszcze 36 lokomotyw takich.

—:::—

Przyszłość Wenecji.

W weneckiej radzie miejskiej toczy się spór zacięty nad przyszłością „królowej Adrjatyku".

Z jednej strony występują zwolennicy uprzemysłowienia Wenecji, znajdujący, między innymi, także poparcie Mussoliniego, a których zdaniem, Wenecja mogłaby się stać, dzięki swemu położeniu geograficznemu, wielkim ośrodkiem przemysłowo-handlowym. W tym celu jednak należałoby zasypać pewną liczbę tak malowniczych, choć małowonnych kanałów weneckich, aby wzmocnić ruch handlowo - przemysłowy.

Przeciwko jednak tym zapatrywaniom występuje gwałtownie część ludności, pragnąca, aby Wenecja zachowała swój charakter historyczny i artystyczny, ściągający tylu turystów w jej mury.

Kwestję tę rozstrzygnie zapewne — Ameryka, gdzie wenecka rada miejska zabiega obecnie o uzyskanie wielkiej pożyczki.

—:::—

Ekshumacja i przeniesienie zwłok Nieznanego Żołnierza do katedry.

W ub. czwartek popołudniu odbyła się ekshumacja zwłok Nieznanego Żołnierza na cmentarzu Obrońców Lwowa, w obecności najwybitniejszych osobistości miasta. Rozkopano 6 grobów, w których były pochowane zwłoki nieznanych żołnierzy. W trzech dość zniszczonych trumnach ustalono niezbicie, po oznakach wojskowych, że były to zwłoki żołnierzy polskich. W jednej z nich były zwłoki sierżanta, w drugiej kaprala, zaś w trzeciej szeregowca. — Trumny te ustawiono w głównej alei cmentarza, poczem zbliżyła się do nich p. Jadwiga Zarugiewiczowa, której syn Konstanty, słuchacz lwowskiej Politechniki, zginął pod Zadwórzem i został gdzieś pochowany jako Nieznany Żołnierz. P. Zarugiewiczowa dokonała wyboru — zwłok. Była to trumna ze zwłokami szeregowca, spoczywającego w zniszczonej trumnie.

Żołnierz ten miał postrzeloną głowę i złamaną lewą nogę. U nóg jego leżała maciejówka z orzełkiem.

Zwłoki te wraz z trumną złożono do przygotowanych trumien i ustawiono na wysokim katafalku w kaplicy Orląt.

Wartę honorową przez noc utrzymywali żołnierze 40 pp.

Wczoraj popołudniu według podanego ceremoniału, przewieziono zwłoki do katedry. Niezliczone tłumy publiczności, młodzież szkolna, żołnierze i kadeci stali szpalerami bez końca wzdłuż ulic, któremi posuwał się kondukt.

Dopiero przed godz. 5-tą wniesiono zwłoki w podwoje bazyliki i ustawiono je na wspaniałym katafalku.

W czasie konduktu panował nastrój niezwykle podniosły.

Dekoracje, któremi przybrano gmachy rządowe i prywatne w mieście oraz ulice zwracają uwagę niespotykaną dotąd wspaniałością. Olbrzymia ilość chorągwi, kobierców, zieleni użytych dla ozdoby, przyczyniła się do podniesienia uroczystego nastroju.

Między innymi wspaniale przyozdobiono — bramę katedralną, plac Marjacki, budynek pocztowy, na którym widnieje olbrzymi krzyż „Obrony Lwowa". z napisem „Reduta Piłsudskiego — Poczta".

Dalej wyróżniał się gmach Banku hipotecznego, Dowództwo korpusu, kamienica Sprechera, bud. Komendy PP., Politechnika, Dworzec kolejowy i wiele innych.

Ulice zdobią gęsto ustawione bramy. Festony ozdabiają słupy uliczne i lampy, które owinięto krepą.

Wiele wystaw sklepowych przybrano pięknemi ozdobami. Między innymi zwraca uwagę wystawa firmy Łopuszański i Sauczey.

Tajemnica zamachu na prezydenta państwa.

Siedemnasty dzień rozprawy.

Senzacyjne zeznania komisarza policji.

Rewelacyjne zeznania złożył wczoraj b. podkomisarz policji politycznej w Warszawie, obecnie przydzielony do Łucka p. Wacław Suchenko. Kom. Suchenko prowadził w Warszawie ochronę osoby Prezydenta, takie samo stanowisko zajmował podczas pobytu Prezydenta we Lwowie. Jest to pierwszy świadek, który konkretnie i stanowczo twierdzi, że Pasternakówna w 20 minut po zamachu zapytywana przez niego na policji o szczegóły, dawała wymijające odpowiedzi, utrzymując tylko ogólnikowo, że zamachu dokonał Steiger. Świadek nie miał przekonania o nieomylności Pasternakówny i w tym duchu złożył relację szefowi kancelarji cywilnej Prezydenta państwa, Lenzowi.

Podczas wczorajszej rozprawy szeroko była wentylowana sprawa, dlaczego w protokołach sędziego śledczego Rutki nie ma zanotowanych tych wszystkich szczegółów, jakie p. Suchenko podał na rozprawie.

Świadek przybył na policję w 20 minut po zamachu. W biurze kom. Łukomskiego było już kilku panów oprócz Pasternakówny. Steiger był w jednym z dalszych pokoi.

Kiedy udało mi się uzyskać rozmowę z Pasternakówną — zeznaje świadek — zadawałem jej pytania dotyczące szczegółów zamachu. — Pasternakówna konkretnych odpowiedzi niepotrafiła udzielić, przeskakiwała z tematu na temat, mówiła tylko, że Steiger stał przed nią, że następnie widziała, jak uciekał, wogóle nie wdawała się w szczegóły, twierdząc bez wahania, że „to ten".

Na zapytanie przewodniczącego o jakie to szczegóły chodziło, świadek wyjaśnia, że zadawał Pasternakównie pytania, czy widziała, jak osk. rzucał bombę, jaki ruch przytem wykonywał, jak się przy tem zachowywał itd. Na to Pasternakówna nie odpowiadała wprost, tylko ogólnikowo twierdziła, że to stanowczo zrobił Steiger.

Widząc, że od Pasternakówny nie dowiem się nic konkretnego — mówi świadek dalej — zwróciłem się z pytaniami do innych komisarzy, a w szczególności do wywiadowcy Presza, który przyprowadził jakiegoś ukraińca, młodego chłopaka, znalezionego podczas rewizji po zamachu w piwnicy realności ul. Legjonów 3.

Zupełnie nieprzekonany o tem, że sprawca się znalazł, świadek z policji udał się na miejsce zamachu a stamtąd do województwa, gdzie zdał relację adjutantom prezydenta i szefowi kancel.-cywil. Lenzowi.

Świadek na dalsze zapytania przewodniczącego zeznaje, że u kom. Łukomskiego wiele osób indagowało Pasternakównę, ktoś z policji robił notatki, jednak oficjalnie przesłuchiwana jeszcze nie była. Nikt z obecnych — twierdzi p. Suchenko nie zadawał jej takich pytań jak on.

Przew.: Wedle protokółu zeznań w śledztwie sądowem powiedział pan, że Pasternakówna mówiła, iż widziała, że Steiger wykonał zamach.

Św.: ja przed sędzią śledczym Rutką zeznawałem tak, jak obecnie. Mówiłem, że na pytania co do szczegółów zamachu nie dawała konkretnych odpowiedzi.

Przew.: Jak wytłumaczyć tę odmienność zeznań?

Św.: Streszczenie moich zeznań przez sędziego śledczego było niedokładne.

Czł. tryb. Göllinger: Czy Pasternakównę pytali inni o to samo, co pan? Może była zdenerwowana?

Św.: Pastern. odpowiadała bardzo chętnie. Ale na pytania moje, zadawane z intencją ustalenia, że się nie myli, odpowiadała tak, że nie mogła mnie przekonać, nie mogła zanalizować, jak został dokonany rzut.

JEŻELIBY CHODZIŁO O PROWADZENIE PRZEZEMNIE DOCHODZEŃ, TO JABYM SIĘ NA TAKIM ŚWIADKU NIE OPARŁ.

Prok.: Może Pasternakówna myślała, że pan jest prywatnym człowiekiem i dlatego nie chciała mówić?

Św. wyjaśnia, że nikt z osób postronnych nie mógł jej przesłuchiwać.

Obr. dr. Grek: Pasternakówna konkretnych odpowiedzi panu nie dawała, ale może demonstrowała ruch podczas rzucania bomby?

Św.: Absolutnie nie. W mojej obecności nie.

Obr. dr. Grek.: Komu pan złożył wiadomości o sprawcy zamachu?

Św.: Zdawałem relację wobec wszystkich adjutantów i szefa kanc. Lenza i wyraziłem wówczas swoje wątpliwości i zastrzeżenia.

Obr. dr. Grek: Czy nie zwróciło uwagi pana, że w protokóle pominięto pewne szczegóły?

Św.: Zrozumiałem wówczas ze słów sędziego, że moje zeznania są mniej ważne, nieaktualne, bo sprawa przeciw Steigerowi stoi mocno.

Obr. dr. Landau: Może Pasternakówna okazywała pewną powściągliwość?

Św.: Przeciwnie. Bardzo dużo mówiła.

Obr. dr. Landau: Dlaczego pan nie zadowolił się stanowczością samego twierdzenia?

Św.: Zwykle nie ograniczam się do ogólnikowych odpowiedzi.

Obr. dr. Landau: Czy pan pytał, czy Pasternakówna widziała u Steigera bombę?

Św.: Pytałem. Nie odpowiadała na to.

Obr. dr. Landau: Czy mówiła, że z ręki Steigera wyleciał pakiet.

Św.: Nie. Mówiła, że stała za nim.

S. przys. Świsterski: Co ona mówiła.

Św.: Twierdziła, że złapała Steigera, że on uciekał, że wołała pomocy, i że jest sprawcą.

Przew.: Czy pan pytał, czy widziała, że Steiger rzucił bombę?

Św.: Tak nawet kilka razy, ale na to wyraźnej odpowiedzi nie było.

Trybunał po naradzie zatwierdził zarządzenie przewodniczącego w sprawie uchylenia pytania obrony, jakie wrażenie odniósł kom. Suchenko w czasie przesłuchiwania Pasternakówny.

Na pytanie dr. Landaua świadek stwierdza, że był powołany przez sędziego Rutkę na wyjaśnienie okoliczności, iż świadek przy przesłuchiwaniu Pasternakówny wyraził wątpliwość, jakoby Steiger dokonał zamachu i starał się utwierdzić ją w swym poglądzie.

Prok.: Czy Pasternakówna żaliła się?

Św.: Nie żaliła, lecz opowiedziała przebieg śledztwa. Wobec niejasnych jej zeznań postawiłem pytanie, czy Pasternakówna się nie myli, iż Steiger rzucił bombę? Twierdziła ona szczerze, że za Steigerem wołała, że go ścigała, lecz samego faktu rzucenia bomby nie mogła opisać.

Karol Przybylski, kap. 40 p. p. od 7 lat mieszka w tej samej realności, w której mieszkają rodzice Steigera.

Oskarżonego zna, gdyż często przychodził wieczorami do swej narzeczonej Józefy Markówne, mieszkającej w tymsamym domu w sąsiedztwie świadka.

Gdy aresztowano Steigera i Markównę świadek widział się z insp. Łukomskim i wyraził przed nim zdziwienie z powodu tych aresztowań. Po uwolnieniu Markównej z aresztu zapewniała ona świadka o swej niewinności. Między innemi twierdzła ona, iż umówiła się z oskarżonym we czwartek, że w piątek w dniu przybycia Prezydenta, udadzą się wieczorem do teatru. Pozatem świadek nic konkretnego nie powiedział.

Edward Lindenberger, kupiec, w krytycznym czasie stał na balkonie kawiarni De la Paix i widział lecącą petardę z rogu sklepu Bayera. Świadek wyklucza aby bomba spadła z okna z nad wspomnianej kawiarni. Świadek widział, iż mężczyźni zdejmowali kapelusze na powitanie przejeżdżającego Prezydenta.

Józef Hornung i Edward Dozy, funkcjonarjusze Izby Skarbowej, zeznawali na okoliczność znalezienia ręcznych granatów na strychu realności przy ul. Kochanowskiego pod l. 14, w której mieszkał Steiger. Drugi ze świadków zajmuje pokój na poddaszu wspomnianej realności. Z końcem listopada z. r. poszukiwali obaj rusztu do żelaznego piecyka na strychu tej realności i wówczas znaleźli w pudle od kapeluszy granat wielkości jaja. Klucze od tego strychu były zawsze przechowywane u właścicielki tej realności, p. Fidererowej.

Po odkryciu tem p. Fidererowa sądziła zrazu, że granaty te pozostawili na strychu jej bracia, oficerowie W. P. w czynnej służbie. Doniosła też im natychmiast o tem odkryciu.

Świadkowie nie podali dalszych szczegółów w sprawie znalezienia tych granatów. Na te okoliczności będą przesłuchiwani inni świadkowie.

Po złożeniu zeznań przez tych świadków przewodniczący odroczył rozprawę do wtorku rano godziny 9-tej.

Starcia między Hindusami i Muzułmanami.

LONDYN, 30. 10. (Pat.). W Afatalu (Indje) doszło do starcia między Hindusami a Muzułmanami. Dwanaście osób zabitych w tem dwóch Muzułmanów.

—:::—

Wielki sukces sztuki polskiej w Paryżu.

PARYŻ. W wielkiej sali „Grand Palais“ odbyło się uroczyste wręczenie nagród przez prezydenta Rzeczypospolitej Doumergue'a laureatom Międzynarodowej Wystawy Sztuk dekoracyjnych. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele rządu i parlamentu francuskiego, nuncjusz papieski, dziekan korpusu dyplomatycznego oraz ambasadorowie angielski, belgijski i polski. Komisarze generalni 22 państw, biorących udział w wystawie, przedefilowali przez wielką salę „Grand Palais“ w otoczeniu swych najbliższych współpracowników, poprzedzeni narodowemi sztandarami, w celu otrzymania z rąk prezydenta Francji listy nagród, przyznanych wystawcom ich krajów. Polski komisarz generalny Jerzy Warchałowski szedł w towarzystwie prezesa honorowego sekcji polskiej ks. Leona Radziwiłła oraz swego zastępcy, znanego rzeźbiarza Ludwika Pugeta. Ukazanie się polskiego komisarza generalnego wywołało gorącą owację ze strony zapełniającej salę publiczności, która witała go długo niemilknącemi oklaskami. Prezydent Doumergue, ściskając dłoń komisarza Warchałowskiego, winszował mu serdecznie tej wspaniałej owacji.

Polska otrzymała wielką ilość wysokich nagród, a mianowicie 36 Grand Prix, 31 srebrnych medali, 12 medali bronzowych, 7 zaszczytnych wzmianek. Ogółem otrzymała Polska 169 nagród, a pozatem znaczną ilość dyplomów dla współpracowników wystawy. — Ilość otrzymanych przez Polskę nagród w stosunku do niewielkiej ilości istotnych wystawców, których było ogółem 251, przyznaje Polsce pierwszorzędne miejsce na wystawie.

Oto nazwiska głównych laureatów, z których wielu otrzymało po kilka nagród w różnych działach wystawy:

„Grand Prix“ Józef Czajkowski w dziale architektury i mebli, Zofja Stryjeńska — malarstwo dekoracyjne, gobeliny, ilustracja książek, afisze; Jastrzębowski i Kotarbiński — meble; Szczepkowski — kapliczka, Kuna i Szukalski — rzeźby; Mehofer — witraże; Lenard — oprawy; Za kilimy i batiki — Treter; Warsztaty Krakowskie, siostry Kogutówny i Kossowska. Za afisze — Gronowski, oraz firmy wykonawcze. Zakład witraży — Żeleńskiego, firmy Herodek, Sroczyński i Spiwińska. W dziale nauczania za całość metody i ogólny kierunek „Grand Prix“ otrzymały Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie i Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem, za poszczególne zaś działy szkolne: Szkoła przemysłu artystycznego w Krakowie, Szkoła miejska sztuki zdobniczej w Warszawie, Szkoła sztuk zdobniczych w Poznaniu, Warsztaty krakowskie, kursy Buszka w Warszawie i kolekcja rysunków szkół początkowych, stanowiąca rezultat prac państwowych kursów pedagogicznych pod kierunkiem Tichego.

Drugą z rzędu wysoką nagrodę — dyplom honorowy, otrzymali, poza osobami, wymienionemi w „Grand Prix“: departament architektury Ministerstwa Robót Publicznych za plany regulacyjne miast, Stryjeński, Karzycki, Bracia Rudolf, Jaszczołt, Brzozowski i Karczewska z sekcji „Ars“. Kosecka, Skoczylas, Towarzystwo „Kilim“, Towarzystwo „Kilim Polski“, Trojanowski, Szrajberówna, Cotty Gardowski Główczewski, Pilarz i Neuman. W dziale nauczania, poza wymienionemi w „Grand Prix“, Miejska szkoła rzemiosł w Warszawie i dyr. Kotarski.

Medale złote, poza wymienionemi w wyższych nagrodach, Przybylski, Marmury kieleckie, Gostyński i S-ka, Drążkiewicz, Pietnik, Martens i Daab, Kaletówna, Bracia Łopieńscy, pracownie tkackie i hafciarskie Tow. Przemysłu Ludowego w Warszawie, pracownia tkacka Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, Handelsmanowa, Langer, polski przemysł kilimkarski w Krakowie, „Tatkos“ w Zakopanem, Franaszek; Chrobukówna, Delkowska, Bukowski, odlewnia czcionek Jeżyńskiego w Warszawie, Czasopismo „Pani“, Półtawski, Tow. Polska Sztuka Stosowana, Wyczółkowski, Bartłomiejczyk, Frycz, Drukarnia Narodowa w Krakowie, Kamieński, Litografja Pruszyńskiego, Bąkowska, szkoła koronkarska w Zakopanem, miejska szkoła żeńska zawodowa w Warszawie, szkoła przemysłowa żeńska w Łodzi, żeńskie seminarjum rzemiosł w Warszawie.

Ponadto liczni wystawcy otrzymali znaczną ilość medali srebrnych, bronzowych i zaszczytnych wzmianek w działach architektury, wyrobów z alabastru, w dziale ceramiki, haftów, kilimów, książek, afiszów, szkolnictwa i in.

—:::—

Wódka w Rosji sowieckiej.

Już przed wojną światową stanowił przemysł spirytusowy w Rosji monopol państwowy i dawał rządom carskim bardzo znaczne dochody.

Mimo to, na początku wojny rząd rosyjski zabronił produkować, sprzedawać i spożywać przetwory alkoholowe, biorąc pod uwagę, że podczas wojny japońskiej w 1905 r. wódka utrudniała mobilizację armji rosyjskiej.

Ta walka z alkoholem przetrwała całą wojnę i po upadku caratu była w dalszym ciągu prowadzona przez rząd sowiecki. Dwa lata jednak wstecz rządy sowieckie zrezygnowały z niej i wznowiły od roku 1914 nieczynny, przemysł gorzelniany. Początkowo pozwolono na pędzenie wódek niskoprocentowych. Ta częściowa kapitulacja poprzedziła całkowitą, gdyż obecnie sowiety wprowadzają znowu w swych fabrykach wyrób czterdziesto procentowych wódek i rozsprzedają je w nieograniczonej ilości.

Oficjalnie została ta kapitulacja przed pijaństwem wytłumaczona tem, że rządy sowieckie, nie mogąc zwalczyć tajnego pędzenia „samogonki“, i tajnego nią handlu wolą zastąpić ją wódką państwową, popierwsze dlatego, że jest ona mniej szkodliwą dla zdrowia, a po drugie, że monopol spirytusowy przyniesie państwu dochody.

W numerze „Prawdy“ dnia 18 10, komisarz ludowy zdrowotności Semaszko, pisze na temat produkcji czterdziestoprocentowej wódki, co następuje: Prawdziwy szał zachwytu ogarnął komunistyczne „jaczejki“ i komunistyczną prasę. Ogólnie poczęto, wprowadzenie wysoko procentowej wódki, nazywać wielkim czynem, który jest dobrodziejstwem — wyświadczonem przez rząd sowiecki. Wódkę uznano, jako środek do podniesienia produkcji zboża, gdyż chłopi, będą chętnie oddawali swe zboże, jeśli będą mogli za nie nabywać wódkę. Zaczęto nawet — pisze Semaszko — uważać rozpijanie ludności za wypełnianie obowiązku sowieckiego, gdyż ze sprzedaży wódki rząd będzie ciągnął zyski.

Semaszko mniema, że wznowienie państwowej produkcji mocnych wódek było wprawdzie koniecznem, lecz z tego, nie wynika, aby pijaństwo uważać za obowiązek obywatelski, i aby gazety wypisywały hymny na jego cześć. Trzeba obecnie jeszcze bardziej tłumaczyć szkodliwości pijaństwa i zakładać jednocześnie domy lecznicze dla pijaków nałogowych.

Święto pijaństwa.

Dzień, 5 października, w którym rozpoczęto sprzedaż monopolówki opisuje następująco korespondent „Central Europen News“:

Dzień 5 października był dniem radości powszechnej, a sama stolica Rosji sowieckiej przybrała niejako szaty odświętne. Wszystkie państwowe sklepy monopolowe, wszystkie herbaciarnie i restauracje były przepełnione. — Drzwi tych lokali nie zamykały się od wczesnego ranka do godziny 4-ej popoł., gdy rozeszła się wiadomość, że wszystkie przygotowane na ten dzień zapasy monopolówki są już wyczerpane. Na ulicach Moskwy roiło się od tłumów ludzi z zarumienionemi twarzami, roziskrzonemi oczami i z ruchach niepewnych. Tu i ówdzie ruch uliczny doznawał przerwy ze strony włóczących się po jezdni gromad nietrzeźwych. Dorożki, prowożone częstokroć przez nawpół przytomnych woźniców, nie mogły podołać odwożeniu do domów pijanych uczestników dnia radosnego. Tramwaje elektryczne zamieniły się na stacjach końcowych w wagony sypialne. Tak minął w Moskwie wiekopomny dzień 5 października, w którym ludność tego miasta wypiła 148.000 litrów monopolówki!

Przed pogrzebem Nieznanego Żołnierza.

„JEDNODNIÓWKA“.

Komitet Obywatelski dla uczczenia Nieznanego Żołnierza wydał już „Jednodniówkę“. — Objętość „Jednodniówki“ — 40 stron, dużego formatu z przepięknemi ilustracjami, okładką barwną.

„Jednodniówka“ zawiera program całej uroczystości Nieznanego Żołnierza w Polsce, szereg poważnych prac i poezyj, poświęconych Nieznanemu Żołnierzowi. Będzie ona cenną pamiątką dla mieszkańców Lwowa z tej historycznej uroczystości.

Z powodu powiększenia ilości stron druku — Komitet ustalił cenę „Jednodniówki“ na 1 zł. 50 groszy.

WIENIEC WOJSKA NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI.

W sobotę, dnia 31. października — po nabożeństwie i egzekwiach — złoży na trumnie Nieznanego Żołnierza wieniec Dowódca O. K. VI. generał Malczewski — w imieniu Siły Zbrojnej.

Na wieńcu umieszczony napis „Towarzyszowi broni — Wojsko 31. X. 1925“. — Wieniec wykonany z bronzu, niezwykle artystycznie i starannie przez profesora Antoniego Drożańskiego z Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie. Wieniec ten będzie na zawsze umieszczony na mogile Nieznanego Żołnierza w stolicy na pl. Saskim.

Wiec robotników naft. w Ustrzykach.

We środę, t. j. 13. b. m. odbyło się ogólne zebranie robotników rafinerji w Ustrzykach dolnych, w sali własnej, na którem referował tow. Dr. Grossfeld z Przemyśla, omawiając ogólną sytuację gospodarczą, sprawę bezrobocia w przemyśle naftowem, oraz proklamował w myśl uchwały Konferencji jednodniowy strejk demonstracyjny na dzień 20. b. m.

Następnie tow. Mazurkiewicz Józef zdał sprawozdanie z odbytej Konferencji w Przemyślu, a tow. Babicki Kazimierz sprawozdanie z odbytej z przemysłowcami konferencji we Lwowie.

Na zakończenie wygłosił krótkie przemówienie tow. Popiel Antoni apelując do zebranych, ażeby wstępywali w szeregi grupy Związku Metalowców, gdyż rozbicie i brak solidarności są powodem ciężkich warunków mas pracujących.

We wtorek dnia 20. października 1925 w myśl uchwały Konferencji delegatów odbył się jednodniowy strejk w rafinerji w Ustrzykach dolnych.

Na sygnał syreny fabrycznej o godzinie 10-tej wyszli wszyscy robotnicy z rafinerji, ustawiając się w szeregi przed domem Związku Metalowców skąd pochodem w liczbie 150 ruszyli do rynku w Ustrzykach. W rynku odbyło się zgromadzenie, które zagaił tow. Mazurkiewicz Józef, przewodniczył tow. Biega Stanisław, sekretarzował tow. Fijałkowski F. Referat o znaczeniu strejku i o ogólnej sytuacji w państwie wygłosił tow. Popiel Antoni.

Po wysłuchanym referacie tow. Mazurkiewicz Józef odczytał rezolucję uchwaloną na Konferencji w Przemyślu, którą jednogłośnie przyjęto. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ przewodniczący tow. Biega St. zgromadzenie rozwiązał. Pochód po zgromadzeniu ruszył z powrotem do sali Związku Metalowców skąd robotnicy się rozeszli.

Pracę podjęto o godzinie 6 wieczorem.

NADESŁANE.

(Za tą rubryką Redakcja nie odpowiada).

Sanatorjum nauczycielskie w Zakopanem.

Zbliżając się pociągiem do Zakopanego, zauważyć się daje w przedziałach ruch ożywiony; wszyscy cisną się do okien, wychodzą na platformę pociągu i spoglądają w dal, podając sobie z ust do ust usłyszane lub w dzienniku wyczytane wiadomości. Co za widok pociąga tak jadących? Oto na zboczach Gubałówki ponad doliną potoka wrósł w ziemię przepotężny gmach Sanatorjum Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, który okazałym swoim wyglądem, strukturą i rozmiarem budzi u widza zainteresowanie i równocześnie podziw i uznanie dla wiekopomnego dzieła, ufundowanego wysiłkiem, trudem i ofiarnością polskiego nauczycielstwa związkowego dla najnieszczęśliwszych z pośród nich, dla ofiar zawodu.

Niesłychane warunki pracy nauczycielskiej w budynkach szkolnych urągających wprost najprymitywniejszym zasadom hygjeny, ciężkie warunki życia i nędzne zaopatrzenie materjalne, rzucają całe zastępy pracowników na niwie oświatowej w objęcia strasznej choroby-gruźlicy, która rok rocznie upatruje setki ofiar i wyrywa życie najdzielniejszym jednostkom. — Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych podjął na całej linji energiczną walkę ze strasznym wrogiem zdrowia i życia swoich członków — gruźlicą; podjął skuteczną walkę, podyktowaną bratniem uczuciem miłości, które stworzyło szlachetną ideę samopomocy. Długo zabiegał Związek o zrealizowanie projektu niesienia pomocy choremu nauczycielstwu. I po licznych staraniach i zabiegach udało się Związkowi zakupić w Zakopanem willę położoną przy drodze do Białego i przemienić ją na Dom Zdrowia. Zasadniczym brakiem jego była mała pojemność: zaledwie mógł pomieścić około 33 chorych i to na gruźlicę zamkniętą. Wielki zastęp chorego nauczycielstwa niejednokrotnie napróżno oczekiwał chwili przyjęcia do Domu Zdrowia, co powodowało pogarszanie stanu choroby, a co ważniejsze niemożności niesienia pomocy chorym na gruźlicę otwartą; stała się palącą potrzeba stworzenia osobnej kolonji na Bogówce w umówionych pensjonatach. Przez Dom Zdrowia przeszły setki nauczycielstwa, które wyniosły bądź pokrzepienie, bądź zdrowie, błogosławiąc twórców samopomocy leczniczej. Z niego wyrosła wielka idea budowy Sanatorjum, która dzięki solidarności związkowego polskiego nauczycielstwa i jego ofiarności przeobleka się w realne szaty. Śmiało powiedzieć można, że Sanatorjum, to karta czynu wewnętrznej spoistości, siły i solidarności związkowego nauczycielstwa, to trwały pomnik, który pokoleniom ma mówić o wartości Organizacji i idei samopomocy.

W dziele tem wszyscy powinni znaleźć godne naśladownictwo i wzór czynu związkowego nauczycielstwa, które bez rozgłosu, bez niczyjej pomocy ofiarowując ochotnie 1 procent swoich skromnych poborów, ufundowało dla najnieszczęśliwszych z pośród siebie przybytek uzdrowienia i pokrzepienia — jedno z największych w Polsce Sanatorjum, wyposażone we wszystkie udoskonalone urządzenia leczniczo-sanatoryjne, posiadające centralę elektryczną, stację pomp, elektryczne windy, wodociąg. Gmach pomieści do 200 osób chorych tak z gruźlicą zamkniętą jak i otwartą i będzie oddany do użytku w listopadzie b. r.

Naznaczone otwarcie i poświęcenie Sanatorjum na dzień 3. listopada b. r. ściągnie tłumy publiczności, która z podziwem przypatrując się wiekopomnemu dziełu zapisze w umysłach i sercach swoich po wsze czasy ten widomy znak najszlachetniejszych uczuć i czynu, złożonych jako przykład siły i miłości pospólnej.

Listy z Tarnopola.

(Korespondencja własna).

TARNOPOL w październiku.

Krążące od dłuższego czasu w naszem mieście wersje o grożącem przesileniu w Magistracie zdają się nabierać wszelkich cech prawdopodobieństwa.

Istniejący stan rzeczy jest wynikiem kampanji endeckiej przeciw osobie komisarza rządowego miasta p. Dra Lenikewicza. Gorączkowa agitacja z powyższej strony, ma swe źródło w zamiarach ściśle partyjnych. Jest bowiem publiczną tajemnicą, że manewr ten, jak i wiele innych jest przedwstępnym aktem agitacji „narodowej“ do przyszłych wyborów do Rady miejskiej.

Licząc się jednak z ostrą opozycją społeczeństwa, gdyby władze zamianowały jakiegoś „leadera“ endeckiego — prze to stronnictwo do objęcia Zarządu miasta przez władze polityczne, aby bodaj po tak karkołomnej drodze zdobyć dla swych partyjnych celów Magistrat.

Czy jest to odpowiedzialne stanowisko? Jak dalece szkodliwem dla — i tak przez komisarjat rządowy umniejszonego — samorządu miejskiego, jest mieszanie się władz politycznych do spraw komunalnych — o tem świadczy dobitnie przykład Krakowa.

U nas stworzyłoby to precedens do zaostrzenia i tak już bardzo kiepskich stosunków.

„Hegemonja“ do której endecja wszelkimi środkami zmierza spotyka się z kategorycznym sprzeciwem ogółu mieszkańców.

Jest rzeczą niedopuszczalną dla celów jednej partji a może nawet pewnej grupy (jak słychać) stwarzać chaos i to w nie najlepszych warunkach.

—:::—

Przygody rozpolitykowanych robinsonów z Sokala.

O metodach endecji słów kilkoro.

Gdy w początkach października postanowiono założyć partję Ch. D. w Sokalu wśród czynnych propagatorów tej myśli znaleźli się obaj usunięci z P. P. S. panowie Wodonos Filip i Schaller Karol.

P. Wodonos rozesłał około 400 zaproszeń na zebranie organizacyjne Chadeków i dostał na ten cel 60 złotych ze Lwowa i dość znaczne sumy ze składek na miejscu.

Osobnik ten usiłował również przeciągnąć do swej organizacji sekretarza P. P. S. z Sokala proponując mu płatne sekretarstwo i procent od ilości wpisanych członków oraz posadę w „jakmiś“ urzędzie, lecz mierząc widocznie tego człowieka swoją miarą, zawiódł się sromotnie.

W jedną z ostatnich niedziel października Ch. D. zwołała w Sokalu swe zebranie na którem oprócz „wybitnych działaczy z pośród miejscowej inteligencji“ byli obecni p. prof. Dr. Makarewicz i prof. Ks. Dr. Szydelski ze Lwowa.

Jeden z filarów Ch. D. p. prof. Makarewicz w swem przemówieniu wypowiedział całą moc demagogicznych i wiecowych frazesów.

Wybitny (?!) ten profesor twierdził mianowicie, że socjaliści i bolszewicy to wszystko jedno, że socjaliści pobierają żołd z bolszewji, że reforma rolna jest zgubą dla państwa (Ch. D. w sejmie głosowali za reformą), wypowiedział się przeciw ośmiogodzinnemu dniu pracy (!); ustawodawstwu robotniczemu.

Prof. ks. Szydelski zarzucał socjalistom walkę z religją i wygłaszał wiele innych podobnych bzdurstw.

W dyskusji brali również udział nasi towarzysze Słabiszewski, Gojocha, którzy zbijali na otumanienie obecnych obliczone „zarzuty“ panów profesorów i wykazali wartość moralną tych podróżujących z partji do partji i węszących za większym zyskiem wyrzutków z P. P. S. a twórców Ch. D.

Podczas ich przemówień zebrana publiczność krzyczała „hańba Wodonosowi, hańba zdrajcom sprawy robotniczej“ a każde z ich przemówień było silnie oklaskiwane.

Naturalnie nieobyło się bez policji, która obstawiła posterunkami gmach i salę Sokoła gdzie odbywało się zgromadzenie. Godne jest uwagi, że jeśli tylu policjantów było na zgromadzeniu to chyba w Sokalu i powiecie jest ich za dużo.

Z wielkim trudem udało się do tej placówki Ch. D. w Sokalu ściągnąć aż... 32 członków.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Sobota, o godz. 7.30 „Dziewczyna z Zachodu“. Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Faust“, opera. Ceny popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Hetman Stanisław Żółkiewski“. Ceny zniżone.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Lyzistrata“. Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Śpiewak własnej niedoli“. Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Noc Antonji“. Ceny popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka“. — Ceny zniżone.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Piewca swej niedoli“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Ciocia ze Lwowa“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Pensjonarka“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Ciocia ze Lwowa“.

—:::—

TEATR WIELKI, z powodu uczestnictwa całej młodzieży szkolnej we Lwowie w uroczystościach pogrzebu Nieznanego Żołnierza, dzisiaj wyjątkowo nie daje popołudniowego przedstawienia.

„DZIECKO MIŁOŚCI“, niezwykle efektowna, pełna silnych napięć dramatycznych sztuka R. Bataille'a, będzie najbliższą premierą Teatru Nowości; próby tej sztuki odbywają się już pod reżyserją p. Okornickiego.

„SEMAFOR“. Jutro w niedzielę, o godz. 4.45 odbędzie się po cenach zniżonych przedstawienie pełnego wieczorowego programu w teatrze „Semafor“. Z powodu bardzo silnej frekwencji, mimo końca miesiąca wskazanem jest zaopatrywać się wcześniej w bilety, które otrzymać można u Seyfartha, ul. Akademicka, a w niedzielę od godz. 11-tej przez cały dzień w kasie teatru.

Baczność

członkowie Rady Zw. Zawod. i Zarządy oddziałów miejscowych we Lwowie!

Na mocy uchwały Centralnej Komisji Zw. Zaw. w Warszawie, wszystkie Związki klasowe działające na terytorjum Rzeczypospolitej, są zobowiązane przedsięwziąć energiczną akcję wobec bezrobocia i kryzysu gospodarczego, wywołanego przez klasy posiadające dzięki ich zachłanności i nieproduktywności w każdym kierunku.

Celem zajęcia stanowiska przez klasę robotniczą miasta Lwowa Wydział Wykonawczy R. Z. Z. zwołuje na dzień 2. listopada, tj. w poniedziałek pełną Radę Zw. Zaw. i pełne Zarządy Klasowych Zw. Zaw., o godz. 7-mej wieczorem w lokalu własnym przy ul. Ossolińskich l. 10, z następującym porządkiem dziennym. 1) Sprawa bezrobocia i kryzysu gospodarczego; 2) Żądania klasy robotniczej; 3) Wnioski do powyższych punktów.

Wobec powagi chwili i postulatów będących na porządku dziennym, wzywa się wszystkie Związki klasowe do jak najliczniejszego obesłania powyższego posiedzenia.

Za Wydział Wyk.:

A. Andreasik. K. Żelaszkiewicz.

—:::—

DO WIADOMOŚCI ZARZĄDOM ZW. ZAW. Mocą uchwały Wydziału Wykonawczego z dnia 19. października b. r. wnioski na pełną Radę Z. Z. należy nadsyłać na 48 godzin przez poszczególne Zw. Zaw. lub przez delegatów R. Z. Z. przed plenarnem posiedzeniem Rady.

Dotyczy to wszystkich plenarnych posiedzeń R. Z. Z.

A. Andreasik. K. Żelaszkiewicz.

Z ruchu zawodowego.

× BACZNOŚĆ KRAWCY! W niedzielę, dnia 1. listopada b. r. odbędzie się zebranie robotników krawieckich wszystkich bez wyjątku w sali przy ul. Ossolińskich l. 10. Sprawy bardzo ważne! Początek o godz. 10.30 rano.

Andreasik, sekr. Kuśnierz, przew.

Różne.

Straszliwa wyspa.

Na oceanie Atlantyckim w pobliżu wybrzeża Wolnego Państwa irlandzkiego leży wyspa Achill. Na wyspie tej większość mieszkańców chora jest na suchoty lub cierpi na obłąkanie. Wypadki śmierci z głodu są tam zjawiskiem niemal codziennem. O ile 85 proc. całej ludności nie zostanie w najbliższym czasie wywiezionych na stały ląd w Irlandji, to grozi jej całkowite wymarcie. Wiadomość tę podaje angielski „Sunday Express“.

Współpracownik katowickiej „Polonji“, który przed laty zwiedzał tę wyspę stwierdza, że ludność jej zamieszkuje w okropnych warunkach sanitarnych. Chaty budowane są z kamienia; zamiast drzwi i okien lub komina są tylko otwory. Głównem zajęciem mieszkańców jest rybołówstwo utrudnione przez burze na oceanie i brak odpowiedniego portu pozatem prowadzone jest na wielką skalę potajemne pędzenie wódki zwanej „Poteen“, konsumowanej w wielkiej ilości zarówno przez starszych, jak i przez dzieci. Stąd prawdopodobnie zastraszająca ilość wypadków obłąkania.

Kiedy umysł człowieka jest najsprawniejszy?

Lekarze i psychologowie zastanawiali się niejednokrotnie, o jakiej godzinie dnia władze umysłowe człowieka są najsprawniejsze i najwięcej zdolne do pracy. Przeważa opinja, że chwile największej jasności umysłu przypadają na godzinę ósmą rano, najsłabiej zaś mózg funkcjonuje koło godziny czwartej popołudniu. Robiono liczne próby ze studentami uniwersytetu i przekonano się, że najintensywniej pracują przed południem, gdy są dobrze wyspani i wypoczęci. Inaczej ma się sprawa z wynalazkami. Wielu wynalazców stwierdza, że nowe pomysły nie przychodziły im jako logiczna konsekwencja długiego myślenia, lecz zjawiały się intuicyjnie, najczęściej o świcie, przy obudzeniu się.

Czytajcie „Dziennik Ludowy“.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.